

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 6 października 1946 r.

Nr 20

Por. L. J. Nejczyk

„Czerwone maki...”

Melodia ta nasunęła mi się dziwnym trafem w czasie czytania dzisiejszej lekcji i ewangelii. Długie lata wojny nie zdołały we mnie zabić upornej tęsknoty za heroizmem, za egzotyką dążeń i zmagañ. Czy w bitwie, czy na kwaterach w obcych dalekich stronach, urastała we mnie jako szaleństwo.

Kiedy padł rozkaz zdobyć Monte Cassino jedno tylko pragnienie szarpało nam duszę, pragnienie mocniejsze niż lęk i śmierć — okryć chwałą w nostalgii tułaczkiej wysnione imię Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Karabin ściśnięty w ogorzałych dłoniach, zwarte usta, i upór twardy, twardszy od kamieni, po których biegliśmy parł nas do celu jak wichur pustyński.

Chcieliśmy okazać, że umiemy walczyć i krwawić. Wielu kolegów padło ale szczyt był nasz.

W analizie mych przeżyć, dziś już na ziemiach odzyskanych, zdaje sobie sprawę, że gnębi mnie nowa tęsknota i z niej czerwieńsza od maków miłość ojczyzny.

Chrystus jakby z obrazu Sambergera zbliża ku mnie swoją skupioną twarz i szepta mi rozkaz pójścia za sobą. Chrystus w walce z faryzeuszami, tępiący wszelką mierność i obłudę, pełen stanowczej dobroci i męskich zalet, Chrystus mówiący o miłości bliźniego, odpierający ataki argumentacją miazdzącą to mój Chrystus. Żywy ogień prawdy.

Podniosłą miłość okazał nam Jezus tak przez swoje narodzenie, jak przez śmierć swoją o wiele gorszą od powieszenia i rozstrzelania. Jeden zarzut mogli mu wtenczas stawić, że przez miłość chciał zreformować

świat, że chciał scentralizować dążenia wszystkich rodaków, a potem wszystkich ludów: „abyście zachowali jedność ducha połączeni z sobą węzłem pokoju... Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest” (św. Paweł).

Przykład boskiego mistrza natchnął miliony, rozpalili zimne serce człowieka i jeszcze wciąż rozpala, kryjąc się w ciszę tabernakulum w promieniu czerwonego światła wiecznej lampki. Bez tej miłości żyć nie podobna.

Kiedy wieczorem po pracy przechodzę koło mego kościoła, nie mogę oprzeć się urokowi tej tak bliskiej i nie pojętej tajemnicy i muszę wstąpić choć na parę chwil. Wtenczas pojmuję, że wiara moja to nie uczucie, nie tylko przeżycie ale rzeczywistość bez której nie można żyć.

bez czego nie ma porządku ani we mnie ani w domu. Wtenczas łaknę prawdy z ust kapłana.

Daleka wtedy i nierozsądna wydaje się myśl, że może ktoś wierzyć inaczej i tworzyć komórki sekcjarstwa — znak wsteczniectwa i ciemnoty religijnej. Czyny tylko zbliżają nas do Chrystusa—Wodza. Walka nas z nim jednoczy i hartuje...

Wracam do siebie spokojny, wracam pospiesznie, bo czeka na mnie przyjazny uśmiech mej żony i radosna praca jej rąk.

Jedno mam pragnienie, aby zawsze być tym samym żołnierzem z krwi i kości co pod Cassino z jego jasną wiarą i miłością. Chrystus. Ojczyzna, Dom i Praca... i taka miłość jak pod Cassino.

EWANGELIA św. na XVII niedzielę po Zielonych Świątkach
(Mat. 22)

Siądź po prawicy Mojej:

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc go wybadać, zapytał Go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie? Jezus mu rzekł: „Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej” To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre, równe jemu: „Będiesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego”. Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy. A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chryście? — Czyim jest synem? — Mówią Mu: Dawida. Rzecze im: Jakżeż więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc: Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy Mojej: aż położę Twych wrogów podnóżkiem stóp Twoich? Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego? Lecz nikt nie mógł nic odpowiedzieć: nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

“Caritas w trosce o dziecko”! Pod tym hasłem od 6 — 13 października b. r. urządzamy tegoroczny „Tydzień Miłosierdzia”.

Ks. N. Medlewski

Pismo św. czy Ustne Podanie?

Z wszystkich ksiąg tego świata najcenniejszą i najcenniejszą jest Biblia, czyli Pismo św. Tam bowiem zawarte są prawdy, które każdego z nas najżywniej obchodzą, które mówią nam o naszym pochodzeniu z nicości a równocześnie z ręki wszechmocnego i odwiecznego Boga, o naszym celu służenia Bogu a równocześnie o naszym przeznaczeniu do królowania w niebie. One to odsłaniają nam wielką miłość Boga ku człowiekowi i wskazują bezpieczną drogę do krainy płynącej mlekiem i miodem wiecznych rozkoszy. Król i sługa, biskup i ministrant, monarchista i republikanin, bogacz i nędzarz, uczony i prostak znajdują w Piśmie św. najwyższą mądrość życia. Są bowiem księgi jego pisane dla wszystkich ludzi piórem Boga, który stworzył wielkiego i małego, wobec którego każdy człowiek bez względu na swoje pochodzenie i stanowisko w świecie jest tylko pyłkiem, ale pyłkiem cennym i kosztownym, bo przez Krew Jezusową przemienionym w klejnot i drogie dziecko Boże. Czyż nie powinniśmy czytać ksiąg tych świętych jak najczęściej i z jak największym uszanowaniem? Kościół nakazuje kapłanom swoim czytać Pismo św. codziennie przynajmniej we Mszy św. i pacierzach kapłańskich a na znak uszanowania całować Ewangelię. Wierni rozumiejąc, iż słów Bożych nie należy słuchać inaczej jak tylko z najgłębszą czcią, wysłuchują Ewangelii św. w postawie stojącej. Wielu Świętych Pańskich czytało Pismo święte zawsze na klęczkach. Jakże niemądrze i niewdzięcznie postępuje ten, kto nie czyta tych listów ojcowskich, pisanych przez Boga z ojczyzny niebieskiej do dzieci Swych na wygnaniu ziemskim. Czyż dziecko, które nie czyta listów dobrego swego ojca, można nazwać dzieckiem dobrym? Czy dziecko takie zasługuje na pamięć i miłość ojca?

W wielu rodzinach polskich nie ma jeszcze niestety zrozumienia dla tego bezcennego skarbu, dla tego niewyczerpanego źródła wiary i mądrości, pociechy i mocy, jakim jest Pismo święte. Przeglądajmy tylko, Drogi mój Przyjacielu, własną swą bibliotekę lub bibliotekę swego znajomego. Czy znajdziesz tam Pismo św.? Oto z zachwytem pokazuje ci swoją kolekcję książek. Są tam opowieści kryminalne, opisy zrad mał-

żeńskich, „dobre rady“ dla małżonków itp. Jednym słowem znajdziesz tam pokarm zatruwający ducha, bo pozbierany z ścieków brudu i nędzy moralnej. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże odżywia się na sposób zwierzątka szukającego zadowolenia w kanałach. Jakże to smutne!

— Muszę przyznać ze wstydem, że i ja nie posiadam Pisma św. Na unięwinnienie swoje chciałbym powiedzieć, że ludziom świeckim czytanie Pisma św. jest podobno wzbronione?

— Weale tak nie jest. Przeciwnie. Kościół nie tylko zachęca nas do czytania Pisma św., ale nadto udziela odpustu za jego czytanie. Inna rzecz, że Kościół nie pozwala czytać każdego Pisma św. Ponieważ Pismo św. jest trudne do zrozumienia a nadto bywa fałszowane przez wrogów wiary katolickiej, przeto wolno nam czytać takie jedynie wydanie Pisma św., które Kościół zbadał, zaopatrzył w wyjaśnienia i aprobatę czyli w zgodę Ojca św. lub jednego z prawowitych biskupów katolickich. Takie Pismo św. powinno znajdować się w każdym domu i być codzienna lekturą. Zanim więc kupisz lub przyjmiesz w darze Pismo św., przekonaj się, czy na początku tej książki jest wydrukowane biskupie lub papieskie „Imprimatur“, co znaczy „Wolno drukować“. Nabywanie, sprzedawanie, czytanie, przechowywanie Pisma św. niekatolickiego, jest grzechem.

— Z tego wszystkiego, co tu dzisiaj słyszałem, wynika, że Pismo św. przechowywane starannie w Kościele Katolickim i nieskażone żadnym fałszerstwem jest nieocenionym i jedynym źródłem prawdy Bożej i wiary katolickiej.

— Pismo św. jest coprawda nieocenionym źródłem prawdy Bożej i wiary katolickiej, ale nie jest jedynym ich źródłem, bo nie zawiera wszystkich prawd objawionych przez Chrystusa Pana. Mamy jeszcze drugie źródło wiary katolickiej

nie mniej ważne. Jest nim „Tradycja“, czyli „Ustne Podanie“. Przez Ustne Podanie rozumiemy te przez Chrystusa objawione prawdy, które **apostołowie głosili tylko ustnie, ale których nie spisali**, które nie dostały się do Pisma św.

— Dlaczego ich nie spisali, kiedy wszystko, co Chrystus powiedział, jest tak ważne?

— Pozwól, Drogi Przyjacielu, że w odpowiedzi na to pytanie przytoczę słowa św. Jana Apostoła i Ewangelisty, który zmęczony się nie mało napisaniem swojej Ewangelii tymi słowy ją kończy: „A nadto i innych wiele rzeczy czynił Jezus, które, gdyby z osobna spisywać, to i sam świat, jak sądzę, nie pomieściłby ksiąg, które napisaćby trzeba“ (Jan 21, 25). Oto jeden powód. A drugi to ten, że Chrystus Pan nie polecił apostołom pisać, ale nauczać. Sam też nie pisał. Gdyby apostołowie byli pisali książki, czy byliby nawrócili świat? Nie było wtedy ani drukarzy ani wielu takich, co by umieli czytać. Dzisiaj jest wielu drukarzy i mnóstwo takich, co czytają. Ale co czytają? Czy Pismo św.?

— A skąd możemy dzisiaj powiedzieć się, co apostołowie tylko ustnie głosili?

— Wszystko to, co apostołowie ustnie tylko głosili, zostało niebawem spisane przez innych. Tradycję apostolską znajdujemy w pismach Ojców Kościoła, t. j. mężów świętych, którzy żyli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i odznaczali się wielką nauką. Niektórzy z nich, jak n. p. św. Ignacy i św. Polikarp, byli uczniami apostołów i spisali to, co bezpośrednio od apostołów słyszeli. Poza tym, przechowywane są Ustne Podanie w wyznaniach wiary („Wierzę w Boga“), w książkach, opisujących obrzędy święte i w orzeczeniach biskupów zgromadzonych na soborach w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Stąd też ma Tradycja to samo znaczenie dla nauki wiary, co Pismo św.

Ks. Jan Rzeszewski

Różaniec . . .

jest tak prosty, że nie może być modlitwą dla inteligencji — słyszy się nieraz. Otóż to: różaniec jest rzeczywistością tylko dla ludzi „prostych“ t. j. chodzących prostymi drogami, dla ludzi, których serce proste jest

przed Bogiem. Wszystkie rzeczy Boże są proste. Tak jak życie Chrystusa i Matki Bożej — tak i Ojciec nasz i Zdrowaś — są dostępne dla prostaczki, a jednocześnie dla najtępszego umysłu niezgłębione.

Różaniec to oplata się koło prawd porywających umysł i serce: a modlitwa tak piękna, że właśnie umysły najgłębsze kochały go najwięcej i rozumiały najliepiej. Pomijam św. Dominika, Wincentego, Terejusza, którzy różaniec rozszerzali, albo św. Tomasza, który pisząc „Summę“ w najtrudniejszych zagadnieniach z różańcem w rękę Maryję o radę pytał.

Mądry i światobliwy Pius IX. zostawił taki testament: „Odmawiajcie różańce, tą prostą, a tak piękną modlitwę, obejmującą najgłębsze tajemnice wiary. To jest mój testament i pamiątka jaką zostawiam odmawiajcie różańce!“ Leon XIII — filozof, prawnik, socjolog i wielki teolog tak cenił modlitwę różańcową, że wydał o niej kilka encyklik, w których pozbierał pochwały swych poprzedników na temat różańca — nazwano go też „papieżem różańca“. Pius XI nazwał różaniec „skrótom Ewangelii“. Uczeń fizyzy, przyrodnicy, artyści, lekarze, parlamentarzyści i mężowie stanu kochali tę modlitwę. Wolta mówił różańce. Bez Wolty nie paliłoby się może jeszcze światło elektryczne, a niejedyn niby inteligent wstydzi się wyjąć różaniec przy tym świetle. Ampere — kochał i odmawiał różańce bardzo często. Ozanam, mając lat 17, w okresie kryzysu swej wiary — spotkał raz w kościele Ampere'a klęczącego z różańcem w rękę. Powiedział potem: „różaniec Ampere'a wywarł na mnie większe wrażenie, niż wszystkie książki i nauki“.

Michał Anioł nie tylko różaniec odmawiał, ale na płótnach Sądu Ostatecznego umieścił dusze z różańcem wspinające się ku niebu. Hayden — twórca „Stworzenia“ i wielu sławnych arcydzieł muzycznych mówił: „Gdy w rękę wezmę różaniec, takie i tyle melodyj drga mi w duszy, że nie mogę nadażyć zamykać je w dźwięki“.

Co stąd wynika? To, że jeżeli kto mówi, że różaniec nie dla inteligentnego to o jego inteligencji nie wie naprawdę nikt — tylko on sam.

„Powtarzanie tego samego w różańcu jest nudne“ — mówią inni! Zarzut cięższy i uderza z jednej strony w sedno zagadnienia różańca a z drugiej odsłania w całej surowości oziebłość serca ludzkiego. Patrzymy! Powtarzanie tysiąc razy tych samych głupstw, przekleństw, grzechów, zarzutów przeciw wierze — nie nudzi. Moje powtarzanie słów zamykających największe tajemnice Chrystusa i Matki Bożej — a więc wielkiego dzieła Wcielenia i Odkupienia ludzi — ma nudzić?

Różaniec jest modlitwą, a modlitwa do swej skuteczności według nauki Chrystusa musi być wytrwała: Pukajcie, pukajcie — a otworzą wam!

Chrystus sam dał przykład tej wytrwałości. W Ogrójcu trzykroć powtarzał: ojcie, ojcie — jeśli można itd. Wiemy z objawienia, że aniołowie święci ustawicznie wołają w niebie: „Święty, Święty, Święty Pan zastępów — i podobno się nie nudzą. Trzej młodzieńcy przechadzający się w piecu ognistym, powtarzają 40 razy: Błogosławionyś Panie Boże, Błogosławmy Pana i Boga.

Dawid ustawicznie powtarzał z wdzięczności: Chwalimy Pana w psalmie Bł. — 27 razy powtarza: „Chwalcie, bo na wieki miłosierdzie Jego. A nasze serca, czy w bólu i udręce nie powtarzają: Boże, Boże, Święty Boże, Święty mocny... Zmiluj się nad nami!?”

Kogo nudzi w różańcu Ojcie nasz i Zdrowaś — znak to jego nędzy,

znać, że ma marne, zimne i puste serce. Musi go wtedy nudzić różaniec, bo różaniec jest szczytowym punktem kultury serca — to modlitwa pełnych, gorących i bogatych serc! Jeśli płynie z serca pełnego — jest najlepszą modlitwą, jeśli z pustego — najgorsza.

Po wykładzie uniwersyteckim — tłoczą się po schodach studenci. Z kieszeni jednego z nich wypadł różaniec. Student się rumieni i mówi: „to moja prosta matka włożyła mi do kieszeni“. Wtem jak piorun z nieba pada głos: „prostakiem jesteś — tchórz! Twoja matka — jest najgodniejsza szacunku!“

— „Kto ma coś przeciw różańcowi — proszę!“ — i podniósł gotową pięść.

Huknęły brawa, koledzy wzięli go na ręce z okrzykiem: niech żyje!

A zdrajca własnej matki i Matki Bożej różańcowej znikł zawstydzony i bez racji. Kościół — matka nasza — zaopatruje nas na drogę życia w różaniec.

Którędy pójdziesz?

Za największego swego dobroczyńcę, poza Rodzicami, uważam człowieka, który mi dał do ręki Ćwiczenia duchowe św. Ignacego Łożoli. Był nim świetlanej pamięci Ks. Biskup Łoziński z Pińska.

Posiedziałem sobie nad tą książeczką parę lat. Dziś polskie wydania pewnie wyczerpane. Nie umiem sobie wyobrazić biblioteki parafialnej bez tego tomiku.

Jest pewien okres w życiu, kiedy należy zastanowić się gruntownie decydująco nad swym powołaniem, misją życia, drogą, która ma mnie zawieść na wieczne szczęście. Warta chwila wysiłku, bo wobec wieczności czymże są dziesiątki lat bytu w doczesności?

Oto mamy się zapytać, co z sobą uczynię świadomie, nie spuszczać się na zrządzenie przypadku. Jestem przekonana, że wiele dusz rozmija się ze swą drogą, z braku zastanowienia, z lekkomyślności, obojętności względem swej duszy.

Skąd mam pewność, że przeznaczony jestem do małżeństwa, a nie do stanu duchownego? Kto mi powie, co z sobą począć, kiedy małżeństwo nie jest dla mnie, do zakonu nie

mam sił, a nie chcę być trutniem w cudzych ale i własnych oczach? Dziś więcej niż kiedykolwiek zachodzi potrzeba apostołstwa świeckiego.

Chociaż stan małżeński jest powołaniem najogólniejszym, to niejedna osoba, mężczyzna kaleka, kobieta samotna, w stan małżeński nie wejdzie. Podobno milion dzieci polskich czeka na przybranych rodziców, na przybraną matkę, która sierotę przysparze do własnego domu, albo przyłoży ręki do dzieła miłosierdzia w zbiorowym domu wychowawczym, na oddanego ojca przybranego, który wychowa Polseć godnego obywatela.

I oto cel życia wielu samotników: Opuszczona dziatwa polska! A ileż serc oczekują nowe parafie na ziemiach odzyskanych.

Odejdźmy na chwilę od zgiełku dnia. Poznajmy okoliczności, wśród jakich żyjemy. Potrzeby kraju, jakie nas otaczają. Rozpatrzmy własne skłonności, zalety — i przy pomocy Ćwieżeń Duchowych św. I. Łożoli wybierajmy! Wtenczas naprawdę poznamy pełnię życia.

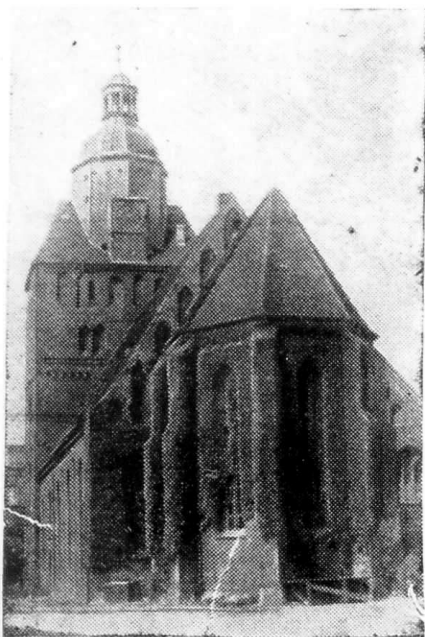
K. Berkan

Warszawę, swoją stolicę
odbudowuje cały Naród Polski!

Kazimierz Świeśliński

Zwiedzamy kościoły w Gorzowie

Malowniczy nurt Warty wlewający się szerokim pasem w obręb domów i wzgórz, na którym rozsiadło się miasto Gorzów ma w sobie coś osobliwego. Na prawym brzegu rzeki rozłożył się główny plan miasta



Kościół

Najświętszej Maryi Panny w Gorzowie
(Katedra)

z kościołami wynoszącymi wieże ponad lawinę dachów.

Najokazalej wygląda stary, lecz potężny Kościół Wniebowzięcia N. M. P. (obecnie Katedra) z wieku XIV-go. Gmach w sobie siadły, dobrze budowany z barokowa wieżą. Wewnątrz kościół teraz po zrzuconiu balkonów przybrał na widoku i miłym wdzięku, choć daleko mu do pięknych kościołów Wilna, Krakowa, Lwowa.

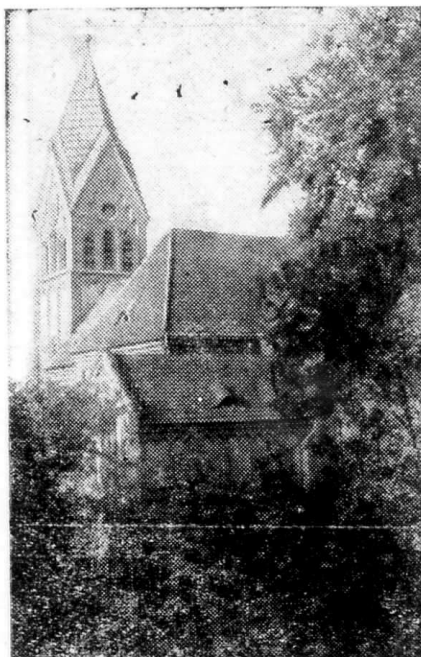
Tryptykowy ołtarz nosi w sobie cechy oryginalne, lecz do całości świątyni jest za szczupły. Obecnie nowo postawiony tron biskupi ma swój majestat.

W Krucheie tętniącej wiekami zamierzchłej przeszłości widnieje

piękny starożytny krzyż.

W koło katedry wszystkie domy zostały wypalone. Gmach tym wynioślejszy i twardszy wygląda w wieńcu wypalonych domów, jakby światu przypomnieć chciał o niezwyciężonej mocy Kościoła wobec rozmiaru zła. Raczej przeminie dostatek człowieka niż wielkość kościoła.

Za Wartą z daleka widnieje nowoczesna kubistyczna wieża Kościoła Chrystusa Króla. To już budynek na wskroś nowoczesny, budowany z prawdziwą preezją i z wszelkimi wygodami z cegły klin-



Kościół

Świętego Krzyża w Gorzowie

kierowej w formie rotundy. Wewnątrz robi świątynia z powodu nawistego chóru wrażenie amfiteatru, lecz po wnikińciu w architektonikę gmachu podziw ogarnia dla zmysłu architekta.

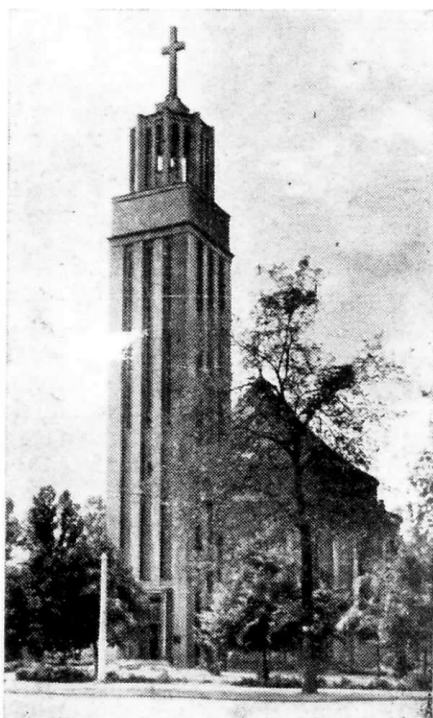
Efekty świetlne grają wielką rolę.

Zupełnie inny charakter ma Kościół św. Krzyża. Daleka mu opera-

cja, dużymi wolnymi polami ścian nagich. Śliczne ornamentacje, bogactwo linii przy ołtarzach od razu tworzą miłą atmosferę Kościoła Katolickiego, choć noszą w sobie coś z ducha bizantyńskiego.

Mimo że Katedra, jak Kościół Chrystusa Króla wiele już nabrały z ducha katolickiego nie dorównują jednak Kościołowi św. Krzyża, ani nawet takiej kaplicy św. Józefa na ul. Brackiej, które były katolickie za czasów niemieckich.

Piękny jest Gorzów ze swoimi Kościołami. W trzech parafiach skupia się życie religijne miasta liczącego już ponad 30 tys. mieszkańców Polaków. Życie to coraz bardziej zaczyna pulsować. Tym więcej powinno się rozwijać, że stało się życiem dającym tętno całej naszej rozległej Administracji. Gorzów jest miastem i siedzibą Administracji Apostolskiej Ks. Dr E. Nowickiego.



Fot. F. Czerachowicz

Kościół

Chrystusa Króla w Gorzowie

**Dla jasnej duszy dziecka nasze przykładowe życie, dla jego
promiennych oczu nasz trud, czas i pieniądze!**

Chce i muszę być czystym!

Wielu jeszcze dzisiaj nie zdaje sobie sprawy jak wielkie zagadnienie stoi przed nim — gdy myśli o czystości. Rzecz tą traktuje się niechętnie lub z uprzedzeniem, walkę o piękną i czystą duszę uważa się za wyrzeczenie się miłości.

Rozpustnik nie jest zdolny do wielkiej i pięknej miłości. On zdolny jest jedynie do miłostek. Dziś ta, jutro druga, a pojutrze inna. Wszystko jedno jaka byle na zmysłach zagrała.

Czy to ma być miłość?

Miłość prawdziwa obejmuje całego człowieka nie tylko ciało, lecz i duszę. Najpierw piękno duszy mamy miłować, a potem dopiero dbać o ciało. O piękno zaś i miłość ciała mamy dbać o tyle, o ile nie cierpi na ~~ciężką~~ ^{ciężką} dusza nasza.

Takie postępowanie uszlachetnia obie strony i wprowadza w krainę cudów gdzie człowiek dla szczęścia osoby umiłowanej gotów życie oddać. To jest czar miłości i piękno życia. O tym marzą dusze nietknięte grzechem.

Zresztą już głos sumienia ostrzeża przed uleganiem zmysłowości. Nie potrzeba być wielkim myślicielem żeby się zdobyć na refleksje, które potrafią umorzyć działania pokusy.

Gdy człowiek dogodzi zachciance... Co z tego będzie miał?

Jaki wstyd. Ludzie mają mnie za porządnego człowieka a ja?

Marnuję drogocenne siły życia, marnuję ciało, osłabiam umysł.

Zamiast być budowniczym Ojczyzny narażam się na choroby.

Unosiłam wyrosła na bohatera a

tymczasem pierwsza pokusa powala mnie.

Nie będę wart czystej miłości dziewczęcia. Bo jeśli duszę sobie kałeczę i plamię jakże będę mógł żądać od swej narzeczonej by była nie-tykalna — czysta jak śnieg.

Chcę i muszę być czystym!

Jedna tylko ku temu prowadzi droga. Tylko samowyrzeczenie.

Znieść próżniactwo, precz z używaniem alkoholu, unikać spotkań i spacerów w złym towarzystwie, unikać miękkich i długich snów, nie czytać opisów erotycznych.

„Największe zwycięstwo — rozkosz zwyciężona“.

Jak zapalą się wtenczas gasnące światła, jakie inne będzie moje życie — ile szczęścia, jasnych promieni i śmiechu na świeżych ustach i w jasnych oczach.

K. B.

Serce twoje w pieśni

„Kto śpiewa, dwa razy się modli“ — oto stare przysłowie, które przypomina mi się właśnie w październiku, gdy świątynie nasze rozbrzmiewają na nabożeństwach różańcowych śpiewem... kobiet i dzieci. Śpiew mężczyzn tuła się skromnie, jak przybłęda w nawach kościoła, przygłuszony donośnym dyszkantem kobiecym i srebrnymi dźwiękami głosów dziecięcych. Nie słysząc basów ani tenorów. Jeśli śpiewa który z pełnej piersi, to przeważnie chłop starej daty, młodzień natomiast jest naogół wstrzemięźliwa. A trzeba tu przypomnieć, że śpiew to głos duszy. Człowiek, który śpiewa, nieświadomie wyróżnia się spośród otoczenia jako posiadacz wielkiego skarbu: pogody ducha. Nie zdarzyło mi się spotkać śpiewaczki lub śpiewaka śledziennika, zgryźliwca, złośnika... przeważnie śpiewacy to ludzie pogodnego ducha, otwartego serca i przyjemnego usposobienia w towarzystwie. Śpiew bowiem, zwłaszcza zbiorowy, chóralny rozładuje człowieka wewnętrznie, rozluźnia napięte nerwy, otwiera serca dla bliźnich, daje zapomnienie o troskach i mozołach dnia powszedniego. Śpiewającego napęłnia radość i satysfakcja po dobrze brzmiącym tonie zbiorowego śpiewu. W śpiewającym w kościele, we wspólnej modlitwie śpiewanej bądź odrębny rodzaj przeżytych religijnych, włącza go w rozmodloną społeczność śpiewającej rzeszy, czy-

niac nabożeństwo Bogu miłszym. Smutno patrzeć na miłujących ponuro mężczyzn, podczas gdy o stropy świątyni uderza chór altów i sopranów. Śpiewem nie można też nazwać basowego mruczenia pod nosem tak niskiego, że już zatraca się melodia śpiewanej pieśni.

Śpiewem nie można też nazwać

nie liczącego się z resztą śpiewających wydzierania się ponad wszystkich. Śpiew kościelny, to również modlitwa — modlitwa zbiorowa, społeczna, w której pojedyncze głosy prośb, uwielbienia i dziękczynienia zlewają się w jeden zgodny chór. Winien on jednak być pełny, harmonijny, musi być w nim słychać dobitnie śpiew męskich głosów, stanowiących podstawę całego kościelnego śpiewania.

Prot.

„Tydzień Miłosierdzia“ jest i dla twojego dziecka

„Caritas“ w trosce o dziecko

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w dniach od 6—13 października br. w całej Polsce „Tydzień Miłosierdzia“. Na terenie Administracji Apostolskiej w Gorzowie będzie on pierwszym „Tygodniem“ urządzonym na szeroką skalę. Dlatego tym większych należy dołożyć starań, by wypadł jak najokazalej, stając się wielką manifestacją chrześcijańskiej idei miłości bliźniego na naszych ziemiach.

Tegoroczny Tydzień Miłosierdzia będzie się odbywał pod hasłem „**Caritas w trosce o dziecko**“. Zadaniem jest postawić społeczeństwu przed oczy problem dziecka, zobrazować wysiłki „Caritas“ i innych instytucji na tym odcinku oraz rozbudzić w społeczeństwie silny odruch zainteresowania się zagadnieniem dziecka.

Dlatego w oddziałach parafialnych „Caritas“ wygłoszone będą re-

feraty lub przemówienia: Dziecko przyszłością narodu, Kościół poprzez wieki opiekunem dzieci, Dziecko w rodzinie, Dziecko poza domem, Dziecko sierota, Zakład ogniskiem rodzinnym dla sieroty, Dziecko opuszczone i zagrożone, Dziecko bohater, Dziecko kaleka, Dziecko wy-kolejone.

W czasie całego tygodnia intensywna zbiórka uliczna, rozsprzedaż nalepek okiennych, cegiełek, oprócz uzyskania środków finansowych dla celów dobroczynnych ma zarazem społeczeństwu przypomnieć czym jest dziecko dla nas.

Spółcześnie to też spodziewa się, że wynik „Tygodnia“ pozwoli uruchomić w całej pełni **wielki szpital „Caritas“** w Tucznie, pow. Wałecz. Szpital ten będzie przeznaczony przede wszystkim dla biednych dzieci z terenu naszej całej Administra-

cji Apostolskiej. Dzięki swemu korzystnemu położeniu oraz nowoczesnemu rozplanowaniu zabudowań ma on przed sobą kolosalne możliwości. Na razie z braku pościeli, lekarstw i grosza budynki są niewykorzystane.

Narzekamy na brak pieniędzy, a w naszych oczach niszczeje wielki majątek. Na razie chodzi o czasopiśma, książki, druki niemieckie, które się walały po strychach i piwnicach niemal w każdej miejscowości. Przypominamy, że ze starzyzny można zebrać znaczny grosz na ubogich. Niech zwłaszcza młodzież gromadzi skrzętnie te papiery i wiąże je w bale. Samochody „Caritas” zbiorą ze zabiora do fabryk.

Miejmy oczy otwarte, bądźmy czynni i niestrudzeni w walce o lepsze jutro naszego społeczeństwa. Nasz katolicyzm woła o czyny godne nas. Niech nie będzie nigdy narodu bardziej pracowitego i zaradnego niż nasz.

Nowy biskup

Ks. dr Łucjan Bernacki, dotychczasowy profesor dogmatyki w Arcybiskupim Seminarium w Gnieźnie, został zamianowany biskupem sufraganiem gnieźnieńskim. Konsekracja odbyła się 21 bm. w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie. Nowy Ks. Biskup liczy 44 lat.

Zjazd Księży Prefektów

Dnia 17 września br. odbył się w Szczecinie Zjazd Księży Prefektów naszej Administracji Apostolskiej. Celem Zjazdu było powołanie do życia Koła Księży Prefektów. Koło to ma przed sobą wielkie pole pracy. Z pośród wielu zadań jakie czekają na realizację należy wymienić niektóre jak: ułatwianie doskonalenia się zawodowego Księży Prefektów, krzewienie idei wychowania katolickiego wśród wszystkich warstw społeczeństwa oraz uzgadnianie pracy nauczania religijnego Księży Prefektów i inne.

Obrady odbywały się w domu parafialnym Św. Rodziny przy ulicy Królowej Korony Polskiej 28. Na program złożyły się:

1. Msza św. celebrowana przez Ks. Dziekana Tadeusza Załuckowskiego.
2. Zagajenie Zjazdu.
3. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
4. Sprawozdanie ze Zjazdu XX. Wizytatorów w Warszawie.
5. Referat Ks. Prof. Dr J. Dajczaka „Wpływ środowiska na religijność młodzieży”.
6. Referat Ks. Mgr M. Szałagana „Organizacje szkolne”.
7. Odczytanie Statutu Diecezjalnego Koła Księży Prefektów i przyjęcie członków.

8. Wybór Zarządu.

9. Referat Ks. Prof. Władysława Czubryja K. „Egzortyzacje szkolne”.

10. Sprawy aktualne.

11. Wolne wnioski.

12. Zwiedzanie „Instytutu Liturgicznego” przy ul. Aleje Niepodległości 17.

W czasie ożywionej dyskusji wyjaśniono wiele trudnych spraw i ustalono sposób podchodzenia do zagadnień duszpasterskich. W myśl uchwały wysłano wspólny adres holdowniczy na ręce Najprzewielejniejszego Księdza Administratora w Gorzowie. Uczestnicy Zjazdu wyrazili życzenie, by podobne zjazdy mogły się odbywać częściej. W zjeździe wzięło udział 41 Księży Prefektów. Trzech Księży usprawiedliwiło swoją nieobecność. Zarząd Koła czuje się zobowiązany podziękować na tym miejscu Przew. Ks. Dziekanowi Załuckowskiemu za użyczenie sali na zebranie, oraz Przew. Ks. Prob. Kinderowi za serdeczną gościnność z jaką podejmował wszystkich Księży Prefektów. Za Zarząd Diecezji. Koła XX. Pref.

Ks. Mgr Maciej Szałagan
Prezes Koła

Henryk Federer

Ostatnie chwile Papieża Innocentego III.

3) Dokończenie

— Pójdźmy więc — powiedział pogodnie Franciszek, widząc, że nie ma wokół kaleki, ni zwierzęcia, ni dziecka, ani nikogo w potrzebie, komuby przysługę oddać można.

Tymczasem Innocenty leżał wyśpięty na poduszkach zwrócony ku oknu i górą Asyżu. A późne popołudniowe słońce umbryjskie padało właśnie na tiarę papieską u jego wezgłowia. Klejnot lśnił się, niby drugie słońce, pograżając całą komnatę aż w najodleglejsze jej kąty w dziwny opar ciemnozłoty.

Papież słuchał każdego kroku, dźwięczącego na bruku pod oknem. Nagle otworzył szeroko oczy i uśmiechnął się. Wśród wszystkich innych stóp rozpoznał stukot sandałów brata biedaczyny. Wdychał już zapach lasów i łąk i powiew rajski, otaczający Franciszka. Delikatne blade, jedwabiste wargi otworzyły się jak do pozdrowienia.

Franciszek przystanął nagle na progu i trzymając jak olśniony twarz ukrytą w dłoniach, rzekł:

— Słysz, Ojcie święty, tutaj wejść nie mogę. Zakotłowało wszystko. I cóż to znowu? Czemu udaje dziwaka? Czy to ma być pokora bożego sługi? Czemu to, czemu nie może wejść do środka?

— Oślepiam mnie tu zewsząd ziemia — odparł poprostu Poverello.

Usunięto koronę — mrok zapadł w komnacie i mógł wejść wreszcie Franciszek. Ukłękł na oba kolana przed papieżem jak dziecko. A Innocenty uśmiechnął się z radością, nie widzianą u niego od czasu wieści zwycięskiej z Tolozy. Wydało mu się jakgdyby cherubin ukłękł obok jego łoża. A Franciszek powiedział:

— O szczęśliwy Ojcie święty, oto mówicie: Żegnaj mi, ziemio! Ale ona krąży jeszcze wokół was, i zabiega i szumi i szuści, tak że niebu zbliżyć się do was trudno.

To rzekłszy, zdjął płaszczek jedwabny z ramion uśmiechniętego papieża i łańcuch złoty, i nawet szeroką, złotem dzianą stułę ciężką. Wszyscy patrzyli i oburzali się, ale nikt nie odważył się sprzeciwić. A Franciszek zrzucił swój brunatny, wśród żebraczych wędrowań zakurzony i przez uliczników poszarpany płaszcz i okrył nim pierś i ramiona papieża.

Potem patrzyli sobie długo w oczy, w te okna otwarte do głębin najskrytszej duszy, władca najwyższy i sługa najlichszy na ziemi i rozumieli się obydwa.

— Przemów do niego — rozkazał arcybiskup z Ostii. — Pragnie twojej pociechy.

— Mów mu o bitwie pod Navas de Tolosa. O stu tysiącach poległych pogan! — krzyknął hrabia z Beneventu.

— Albo o krucjacie na Bizancjum! — podsuwał baron flamandzki.

Ale Franciszek wyjął delikatnie kilka pajęczyn z swej brody i złożył je na wciąż jeszcze bujnych, kędzierzawych a od zbliżającej się śmierci wilgotnych włosach papieża. Czynił to z taką uwagą, jak gdyby te szare nici były najkosztowniej-

szymi klejnotami świata.

Widzicie, Ojcie święty — powiedział pogodnie — nie pozostało wam nic z Rzymu i władania nad światem. Ba, z wszelkich trosk i planów i myśli o górach i morzach, pozostało wam mniej, niż bratu pajakowi tam w krzewie winnym.

— Nie o tem praw mu — sierdził się rycerski biskup z Pizy — o promieniach klątw mów lepiej, co poprzez przełęcz Gotarda padły w śnieg niemiecki. O pocieszonych królów w Paryżu i Leodium, o takich sprawach. To brzmi pięknie zarówno dla życia jak śmierci.

— A jednak — ciągnął dalej pogodnie Franciszek, nie bacząc na dworski orszak — zostało wam coś wspaniałego i najlepszego z wszystkiego, ojcie święty: czyste ubóstwo! Patrzcie na ten strzępek pajęczyn. Tacyście ubodzy. Żebak z Transtevere to krezus wobec was.

— Dosyć!... Opowiadaj o soborze laterańskim! — nakazuje namiestnik ze Spoleto.

— O wojnie z kacerstwem! — zapienia się młody bratanek Montforta.

Ale Franciszek widzi wzmogoną radość ojca świętego, rozpoczętą na czole jak jasna niedziela i niezmieszany gwarzy dalej:

— Zapomnijcie o wszystkim, co wspominają tu wasi dobrzy panowie i powróćcie lepiej myślą w waszą młodość. Napisałeś wówczas książkę — zaczyna nagle tykać papieża — czy pamiętasz jeszcze, drogi bracie?

Nie ma już nic z polityka i męża stanu w twarzy papieża. Młody, miękki uśmiech łagodzi tężylnę tej marmurowej twarzy. Wielki Innocenty wygląda w tej chwili jak dziecko. Gdyż ujrzał nagle siebie, płomiennego, przedwcześnie dojrzalego chłopca, odbiegającego z ojcowskiego pałacu od wina i śpiewów w gęste zarośla winogrodu na zamkowym wzgórzu i rozmyślającego na tym, co też jest większego od wzniesionego pikara i dźwięczącej z harf miłosnej pieśni, i od tak barwnego a smętnego szampańskiego tańca. Potem widzi się, siedzącego nocą w bibliotece ojca i wertującego eklezjastów. Kiedy dopalają się już w świecach knoty a szlachetni jego towarzysze senni od wina toczą się do domów — widzi dalej jak pogrążony w ciemnościach rozmyśla o największej rzeczy jakiej uczył geniusz wszystkich czasów: o prostocie. I uśmiechając się do siebie przypomina sobie jak pełen gwałtownego entuzjazmu zaczął nosić szorstkie suknie, ograniczać i upraszczać jadło i na-

pój do tego, co niezbędnie dla życia potrzebne: unikać wygodnych i miękkich krzesel i pisać dzieło De contentu mundi. Ach, czuje to teraz dobrze, że nie był nigdy równie szczęśliwy jak wówczas, przy zapisywaniu gorącem, z biciem serca, niezliczonych tych kart. Jeszcze dzisiaj dają mu one więcej szczęścia, jak ugięte królewskie i cesarskie kolana jego sławnego pontyfikatu. Nie jest to już ziemską radość, lecz inne, dalekie od ziemi słońce, które świeci z poblądłej jego twarzy.

— U wszystkich synów ubóstwa i u wszystkich cór prostoty świętej — mówił Franciszek — zachowa książka ta wartość wieczystą. Państwowe twe papiery wnet wyszumia się i legną nieme w archiwach, niby trupy w trumnie. Ale ta książeczka trwać będzie jak długo droga od prochu do ducha i od ziemi ku niebu wieść będzie poprzez świętą bramę ubóstwa!

Innocenty leżał w zachwyceniu.

— Zakończcie drogę tę królewską, ojcie święty i żebraku. Odejdź w pokój! W imię książki tej i jej cisy darowanem ci będzie wiele zgiełku.

Tu ujął Franciszek stygnącą już rękę papieża. Bierze się tak dłoń przyjaciela, który w długą wybiera się podróż, jakgdyby prosząc, żeby przez miłość braterską wyrwał nas z tej nudy przyziemnej i zabrał w swą jasną, prostą, cudowną drogę.

Smukłe ciało papieża drgnęło lekko, przejąc się od stóp do wezgłowia łoża, usta otwarły się i pogodnie wydał ostatnie teńnienie. I nikt nie odczytałby śmierci w pogodzie tych rysów i nie domyśliłby się zgonu.

gdyby nie Franciszek, który zwracając się do zebranych, rzekł prawie wesóło:

— Spójrzcie tylko na naszego Ojca św.! Nie zostawił swemu następcy niczego, prócz uśmiechu na ustach i nici pajęczych we włosach. Ale to wystarczy.

I z równą pogodą, wdzięcznym ruchem pięknych, delikatnych rąk, którymi obsługiwał niedawno ślepego Nazarra i snuł nie pajęczą, zamyka teraz Ojcu świętemu usta otwarte, żartując przy tym:

— Cichoże, cicho, dosyć czynicie już zgiełku.

Zamęt i gwar w pałacu i mieście Perudżji.

Ponad ciałem martwym granie surm, tentent koni i ciężki zacierzwiony gwar nowego wyboru papieża. A wśród tego zgiełku niewiele tylko eichych, nabożnych ludzi dostrzega bicie skrzydeł gołębic białej, opadającej na wezgłowie katafalku papieża w San Lorenzo, tak jak wówczas gdy młodzieńca obierano papieżem.

Kiedy Franciszek późnym wieczorem wszedł do refektarza w Asyżu rzekł:

— Nasz drogi brat Innocenty umarł co tylko w Perudżji nakręty tym oto płaszcem i spokój wieczny uzyskał.

Zbiegli się na to bracia i całując bronzowe, grube sukno, chcieli zaintonować zaraz dla zmarłego Requiem aeternam.

Lecz Franciszek mówił dalej:

— Módlcie się więc za biedną duszę nowego papieża.

Koniec

Życia katolickiego

W diecezji

Wschowa. Dzień 1 września br. był dla miasta naszego i ziemi wschowskiej radością uroczystością. Miasto bowiem nasze gościło po raz pierwszy swego Arcypasterza Ks. Dr. Edmunda Nowickiego. Na granicy powiatu powitali Ks. Administratora Apost. przedstawiciele władz z ob. starostą na czele. Wśród banderii i witań szpalerów ludności Arcypasterz zajeżdżał przed ratusz, gdzie wśród morza głów czekał ob. burmistrz z Radą Narodową. Po przemówieniach powitalnych i serdecznej odpowiedzi Arcypasterz wpisał do miejskiej księgi pamiątkowej słowa błogosławieństwa po czym w procesyjnym pochodzie udał się do kościoła par., gdzie około tysiąca wiernych udzielił sakramentu bierzmowania św.

Następnie odbyła się piękna uroczy-

stość poświęcenia konwikt biskupiego.

Ob. Burmistrz po pięknym przemówieniu wręczył Ks. Administratorowi Apostolskiemu klucze gmachu. Przejmując budynek Arcypasterz zakreślił jego bogatą historię i zapowiedział, że w gmachu tym urządzi przy pomocy społeczeństwa bursę dla niezamożnej młodzieży. Tu będzie mogła ona kształcić się mimo braku środków materialnych na dzielnych i prawych synów Ojczyzny i Kościoła.

Następnie w otoczeniu władz Arcypasterz wyjechał do Łysin, gdzie również udzielił licznej gromadzie wiernych sakramentu bierzmowania św. Po drodze do Łysin czekała ludność okolicznych wiosek. Arcypasterz przerwał jazdę witając się z wszystkimi po ojcowsku i błogosławiać.

Harcerstwo Zielonogórskie u stóp Matki Boskiej. — Dnia 15 września br. odbyły się uroczystości młodzieży harcerskiej w Zielonej Górze pod nazwą „Dzień Harcerstwa”. Już w dniu poprzednim zorganizowane szeregi harcerzy przeszły ulicami miasta. Od dzieci szkolnych do młodzieży dorosłej wszyscy z godnością młodzieży Polskiej przy warkocie werbli witali swoich druhów z sąsiednich powiatów. Samą uroczystość zoczęli nasi harcerze staropolskim zwyczajem, to jest mszą św. Przed grota, Matki Boskiej przy kościele św. Jadwigi w Zielonej Górze skupiły się szeregi zawsze wiernych Maryji, aby pokrzepieni na duchu rozpocząć nowy rok harcerski. Wzniosłe kazanie wygłosił ks. dziekan Michalski, podnosząc, że praca harcerstwa to walka o wartość duszy młodych pokoleń, to walka o moralność. Po skończonej mszy św. nasi młodzi bojownicy Marii Panny i ojczyzny Polski odśpiewali „O Panie Boże Ojczy nasz”. Niejednemu Zielonogórzaninowi zakreśliła się w oku łza szczęścia, że po tylu latach wojny dziś harcerz polski pokazuje nam, że jest w stanie zmienić złe oblicze ziemi.

Po południu odbyły się zawody harcerskie na boisku przy ul. Wrocławskiej, a na zakończenie całej uroczystości reprezentacyjna zabawa harcerska w Hotelu Parkowym. J. K.

Za granicą

Anglia modli się za Polskę. W święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, gdy Polska na Jasnej Górze ofiarowała się Niepokalanemu Sercu Marii, zarządził arcybiskup Westminsteru, kard. Gryffin, modły na rzecz Polski. W dniu tym we wszystkich katolickich kościołach Anglii, Szkocji i Walii zanoszono modlitwy za Polskę, a kolektę kościelną przeznaczono na cele Katolickiej Rady Opieki nad Polakami. W katedrze westminsterskiej kard. Gryffin wygłosił kazanie, w którym podniósł zasługi i ofiary narodu polskiego w czasie minionej wojny. Podkreślił, że Polska mimo strasznych cierpień nie zachwiała się we wierze. W tych chwilach ciężkiego doświadczenia Maria stała przy boku Polski, jak niegdyś u stóp krzyża. Kazanie zakończył wezwaniem do hojnych datków, by w ten sposób symbolicznie wyrazić swoje uznanie długu, jaki naród angielski posiada wobec Polski. Katolicka Rada Opieki nad Polakami postawiła sobie za cel pomóc wszystkim Polakom, którzy przebywają na terytorium angielskim, poza tym Polakom znajdującym się w różnych obozach a wreszcie w samej Polsce.

Co słychać w świecie

Korespondent angielskiego pisma „Daily Mail” opisał swe spostrzeżenia na temat „rakiet widm” przelatujących nad Szwecją. Stwierdza on, że ogółem nad Szwecją przeleciało około 2000 tych rakiet, nie znaleziono jednak po nich żadnego śladu. Są one zupełnie nowym wynalazkiem. Panuje ogólne przypuszczenie, że te „bomby—widma” są kierowane za pomocą radia. Odrywają one swoje drogi po linii krzywej, a ponieważ żadna bomba nie spadała widocznie okrążają Skandynawię i powracają do swej bazy.

Przedstawiciel Polski na Konferencji Pokojowej przy omawianiu spraw Triestu zabrał głos i oświadczył, że tak jak Gdańsk i Triest zależny jest od naturalnego zaplecza. Polska z bogatego doświadczenia wie o tym, co wynika ze skutków oderwania takiego miasta od swego zaplecza. Jest ono potem powodem ciągłych sporów i w rezultacie prowadzi do katastrofy.

Przed otwarciem XI sesji K.R.N. Prezydent Bolesław Bierut w imieniu narodu polskiego stwierdził, że Ziemia Odzyskana są polskie i nigdy polskimi być nie przestaną.

W Ministerstwie Obrony Narodowej na-

stąpiły zmiany personalne. Urzędujący do tego czasu generałowie Armii Czerwonej na stanowiskach szefów departamentów Piechoty, Kawalerii i Łączności ustąpili a na ich miejsce zamianowani zostali gen. bryg. Marian Turkowski, b. legionista I Brygady i płk. Romuald Malinowski, syn powstańca z 1863 roku.

Ustępujący generałowie radzieccy oddali wielkie usługi przy organizowaniu I Armii W. P. i Szkolnictwa Wojskowego.

Odpowiedzi Redakcji

Gryfice — Wiersz sam w sobie jest ciekawy lecz do druku jeszcze za słaby.

W. N. Czaplew (Dolny Śląsk) — Po informacji w tej sprawie proszę się zwrócić do p. red. A. Gładysza, Tarnów, ul. Matejki 13 tel. 91. Redakcja Hała Ogródniczo-Rolniczego. Stamtąd otrzyma Sz. Pan fachowe informacje i doskonale materiał.

K. W. Kościan — Bardzo nam przyjemnie słyszeć takie słowa ale nasze warunki wydawnicze na Zachodzie jeszcze za szczupłym dysponują materiałem i oczywiście gotówką.

J. I. Wrocław — Doskonale, postaramy się natychmiast przysłać.

Instytut Liturgiczny

Szczecin, Al. Niepodległości 17 poleca z własnych pracowni ornaty, kielichy, monstrancje, obrazy, dewocjonalia i wszelkie przybory liturgiczne.

Posiada na składzie stale wino mszalne, świece, kadzidło.

Zakład Pogrzebowy

Józef Adamkiewicz

Gorzów, ulica Grobla nr 78

== POLECA ==

TRUMNY w WIELKIM WYBORZE
ORAZ
SPEŁNIA USŁUGI POGRZEBOWE.



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza
oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny